

TEATR POWSZECHNY. Przed premierą „Białego małżeństwa”

# Dusza i ciało

Gdyby tę opowieść odrzucić z kostiumów, z peruk, odrzucić warstwę zewnętrzną, Biankę mogłaby być np. Dorota Masłowska – mówi Anna Moskal, która zagra Biankę w nowej inscenizacji „Białego małżeństwa” w Teatrze Powszechnym

DOROTA WYŻYŃSKA

**D**ramat Tadeusza Różewicza, który przed laty był przyczyną niejednego skandalu, a na pewno łamał obyczajowe tabu, reżyseruje w Powszechnym Grzegorz Wiśniewski. Opowieść zaczyna się zgola niewinnie – w sielskiej atmosferze dworku dorastają dwie panny. Sprawy zaczynają wymykać się spod kontroli, kiedy pojawia się młody mężczyzna, a rodzina pragnie jedną z dziewcząt wydać za mąż.

Reżyser nie szuka prowokacji. – Wydaje mi się, że to, co dziś w „Białym małżeństwie” może być szczególnie ważne i nośne, to konflikt między duszą i ciałem, historia dziewczyny, która nie może sobie z tym konfliktem poradzić. Ten problem dotyczy wielu młodych ludzi. Coraz częściej dostrzegany jest przez media. Dziś młodzi ludzie bardzo otwarcie o tym mówią i piszą. Nie wiedząc o tym, dotykają zmagania Bianki.

Anna Moskal (w przedstawieniu Bianka) zobaczyła współczesną Biankę w Dorocie Masłowskiej, autorce głośnego debiutu „Wojna polsko-ruska...”. – Masłowska w jednym ze swoich felietonów w „Przekroju” pisze o tym, jak płynne są pojęcia kobieta – mężczyzna. Opowiada, jak długo szukała swojej płci, że chciała być chłopcem. Dziś o proble-

mach identyfikacji ze stereotypami własnej płci mówimy coraz odważniej.

Grzegorz Wiśniewski nie ma wątpliwości, że „Białe małżeństwo” stawia kilka podstawowych pytań. – Dlaczego wchodzi w związek z drugim człowiekiem? Czego oczekuję od niego, a czego się boję? Są też pytania o własną tożsamość: kim naprawdę jestem, czy dobrze mi w mojej skórze? – wylicza reżyser.

Wreszcie – czym jest okres dojrzewania? – Nie tylko dojrzewania fizycznego, ale dojrzewania do świadomości

społecznej. Odkrywania w sobie tożsamości płciowej, rozpoznawania ciała – dodaje Anna Moskal. – Są tu pierwsze bunt przeciw rodzicom, układowi społecznemu, światu, jest szukanie swojego miejsca w świecie i próba wyjścia z godnością z tego, co nam narzucają inni.

„Białe małżeństwo” to trzeci spektakl, który Wiśniewski przygotowuje w Teatrze Powszechnym, po „Prezydentkach” Schwaba i „Kształcie rzeczy” LaBute’a. Premiera jutro o godz. 19.

## Nagość na scenie

Czym jest nagość w teatrze? Czemu służy? Co znaczy dla aktorek, a co dla reżysera?



PIOTR MOLECKI

**ANNA MOSKAL** (Bianka): Pierwsze doświadczenia z nagością w teatrze miałam kilka lat temu w spektaklu „Tylko ta pchła” w reżyserii Anny Augusty-

nowicz w Powszechnym. Byłam pełna obaw. Graliśmy na małej scenie. Widzowie w pierwszym rzędzie siedzieli pół metra ode mnie. Pierwsze spektakle, kiedy w scenie nagości panowała przejmująca cisza, dodały mi sił. Publiczność czuła moją bezbronność. Po pierwszej czytanej próbie „Białego małżeństwa” wiedziałam, że Bianka powinna się rozebrać. Bo w jaki inny sposób w tym momencie można by osiągnąć równie silny efekt? Bianka rozbiera się, bo chce stanąć nago przed sobą – chce prawdy. To zdarcie słubnych strojów, zrzucenie welonu, oszczędnie się, jest symboliczne, nie ma w tym cienia prowokacji. Te dziewczyny dopiero otwierają się na swoją seksualność. I każ-

da na swój sposób sobie z nią radzi bądź nie. Paulina pokrywa to wulgarnym mówieniem o seksie. Bianka „chowa się”, swoje tęsknoty zamienia w poezję. Nie chce dopuścić myśli, że jej ciało rozwija się, nie chce się zgodzić na dorosłość.



PIOTR MOLECKI

**PAULINA HOLTZ** (Paulina): To jest teatr. Tu po obu stronach ramy godzimy się na pewną umowność. Nagość jest kostiumem. Wydaje się, że dziś, kiedy

pewne granice zostały przekroczone, nagość nie jest tabu. Po prostu jest. Jest częścią naszego życia. Nagość naszych bohaterów jest pozbawiona erotyzmu. Nie ma w tym wyuzdania, prowokacji. Paulina chce szybko wejść w świat, w układy dorosłych, ale jej seksualność nadal jest dziecięca. To nie jest wamp. Bianka czuje potrzebę fizycznej bliskości z drugim człowiekiem, ale bierze się ona raczej z psychicznego osamotnienia niż z pożądania.



WOCIECH SURZIEL

**GRZEGORZ WIŚNIEWSKI**, reżyser: Erotyzm u Różewicza nie może być tanią prowokacją. Musi być tu coś więcej. To nie te czasy, gdy po prapremierze „Białego małżeństwa” okrzyknięto Różewicza świntuchem, posypały się nań inwektywy. Dziś przeszli przez nasze sceny Ravenhill, Kane, Frasser, więc o szoku nie ma mowy. Nie o to zresztą nam chodzi. Chcę, by nagość w naszym przedstawieniu nie przestawała być piękna, ale by jednocześnie intrygowała, niepokoiła, by była tajemnicą.

not. DOW